

FOR MEMBERS ONLY



Nr. 4

Kwiecień 1947.



archiwum
harcerskie.pl

Chrystus zmartwychstał.

Chrystus zmartwychwstał głoszą dziś nam dzwony.
Alleluja! Alleluja! Bóg jest nieskończony!
Radosne dźwięki lecą aż pod niebo.
Alleluja! Alleluja! Święc się Imię Jego!
Chrystus zmartwychwstał! Miłość-smierć zwycięża!
Alleluja! Alleluja leci pieśń potężna.
Z miast i wiosek aż na pola płynię.
Alleluja! Alleluja! Pan zmartwychwstał ninie!

K. J.

WESOŁEGO ALLELUJA!

W wielkanocny, święty ranek,
Niech ucieszy się baranek!
Chodź baranku, chodź mój mały,
Z zmartwychwstania ciesz się chwale.
Wstążkę na to wielkie święto
Masz na szyi niepomniąt,
Teraz spojrzj, trawka świeża
Dla miłego, jak ty, zwierza.
Sam po trawkę biegnem w pole,
O, bom żwawe jest pachole!
I do pracy też ochoczy,
A dziś ledwem przetań! oczy,
Czułem się wesoły, mocny,
Ze też dzionek wielkanocny
Zaraz chciałem ci dać trawki,
Dla uciechy i zabawki.
Ja też jajko mam święcone,
Malowane, kolorowe;
Jedząc krzyknę w świata stronę,
Hej! Na całą Polskę kołem:
„Daj Wam Boże święta zdrowe!”
Alleluja! Czołem! Czołem!

P. W.

WSZYSTKIM KOCHANYM CZYTELNIKOM, w
szczególności WŁADZOM HARCERSKIM, oraz
ZUCHOM i WODZOM serdeczne życzenia
„WESOŁEGO ALLELUJA!”
składa REDAKCJA.

Pisanki.



Dawne zapomniane czasy. Ale oto jak dawniej
gąpiętej śniegi i tak samo jak dawniej, jak w Pol-
sce, słonko uśmiecha się z za chmur i niebo nie
przegadzi deszczu i śniegu naprzemian i pierwszy
kwiatek wychyla się nieszmiało z napój zmarłej
ziemi.

Wiosna idzie — słychać ją nawet w świergocie
ptaków. Wiosna idzie — a z nią święto wiosny —
wielkanoc.

Myśl wybiega w dal, budzą się wspomnienia,
przychodzi na myśl rodzinny domi lata dziecinne.

W domu krzątania i jakieś ożywienie, jakieś czu-
wanie na coś z bijącym, a radosnym sercem.

Liście i gałązki porzeczek stoją w butelce na
oknie, pięknie rozwinięte na Niedzielę Palmową.

Zyto już posiane w doniczkę, zazieleni się na
wielkanoc, a na tej zielonej ściółce stanie baranek
z masła z biało-czerwoną chorągiewką. Ale czeka
jeszcze praca, którą z całym namaszczeniem
trzeba wykonać — to pisanki — a muszą być
piękne, jedna ładniejsza od drugiej. Jajek uskła-
dano się trochę. Ale skąd wziąć farbę i pisak? —
I na to znajdzie się rada. Wszak na strychu leżała
szufla.

Dzisiaj jest jej mało, ale zostały za to lupiny,
suche żółte zdawałoby się nikomu niepotrzebne.
One to wygotowane dadzą nam doskonałą farbę do
pisania pisanek, począwszy od lekko żółtawej aż do
brunatnej, a garść świeżej oziminy da naszym pi-
sankom soczystą zieleną pól.

Pisak zrobić jest bardzo łatwo. Bieremy żelazko
od sznurowadła, ładnie młotkiem rozklepujemy, a
następnie na zaatemperowanym końcu ołowka zwi-
jamy w lejek, (średnica w dole 1—1,5 mm. w górze
3—4 mm.) lejek ten wkładamy pod kątem prostym
w rozszczepiony u jednego końca kijek i przymo-
cujemy nitką. Mamy pisak gotowy. Teraz tylko
kawaleczek wosku i możemy pisać pisanki.

Jajko dobrze wymyte, by nie miało tustych plam,
pokrywamy rysunkiem, (kwiatki, gałązki, wiatracz-
ki) wykonując go pisakiem, w którym umieszczony
jest roztopiony wosk. Następnie gotujemy jajka w
odwarze z łupin cebuli lub oziminy. W ten sposób
otrzymujemy piękne lubelskie pisanki.

— Co za radość! Tak pięknie przybiorą stoł
wielkanocny. Można się nimi pochwalić przed sąsiedz-
kimi dziećmi i można pokazać matce, która poglądzi
płoną główkę spracowaną dłonią i uśmiechnie się
cieplo, jak później nikt w życiu.

Z. Walterówna.



PISANKI LUBELSKIE

Jak zuchy zaprzękali się z roznemi zwierzakami.

(Przedruk z „Antka Cwaniaka” hm. A. Kamińskiego)

Minał trochę deszczowy wrzesień, kiedy to trzeba było zbiori kupkie dość często urządzić w sklepiu pani Kisielewskiej, a nie na polu — jak ta pierwsza. Minał wrzesień deszczowy czas. Minał skurat w porę. Bo zuchy właśnie, otrzymawszy sprawność kupców, dopytwały się ciekawie, w co teraz będą się bawić. Ma się rozumieć, muszą to być jakieś zabawy w polu i lesie, bo jest tak ładnie na dworze i do tego tak ciepło! Zupełnie nie czuć, że to październik.

— To się wil — odpowiadał Antek na pytania chłopców. — Widzę, że z was coraz lepsze robią się chłopaki, bo jak prawdziwe zuchy nie chcecie zbierać się w chłupach, ani nawet w sklepikach — tylko w polu. Musimy wymyśleć jakąś taką dobrą sprawność na pogodę. Bo nawet w gazetach pisze, że teraz tylko będzie pogoda.

Wymyślono wrzesień. W lesniko będziemy bawić się, chłopaki. Dobra? W takich co fest muszą poznać las i każdą w lesie ścieżkę, i każde drzewo, i wszystkich zwierzaków. W lesniko — leśnych ludzi, którzy pilnują lasów i zwierząt, co w lesie mieszają, uciekając przed złymi ludźmi.

— Pst — zaszępał nagle Antek, ręką zatrzymując maszerującą gromadę.

— Pst — powtórzył Franek, który niedawno został mianowany przez Cwaniaka zastępcą — i dlatego wymyślił sobie, że musi zawsze powtarzać wszystkie rozkazy wodza.

Stanęli chłopcy odrazu i uciszyli się. A Cwany Wódz, nadsłuchując chwilę poszumów leśnych, zapytał cichym głosem: Słyszycie coś?

Chłopcy aż oczy przymknęli, żeby lepiej usłyszeć. Naprawdę.

— Nijakich głosów nie słyszymy — zaraportował Franek — zastępca. Widząc jednak zasłuchaną minę Antka. — trwali wszyscy bez ruchu.



Wtem . . . — Pk, pk, pk . . . — zapukalo coś cicho — cicho i daleko — daleko. O rety! Słychać! Żnow cisza.

— Chłopaki, leśniki — zaszępał Antek. — Cichutko mi się rozejść i ostrożnie — ostrożnie iść za tym pukaniem. Jak który znajdzie pukawkę, niech

ostrożnie podniesie rękę. Tylko ostrożnie — ostrożnie, bo nie wiadomo, czy to człowiek, czy zwierzak czy ptak. Ostrożnie tropić, leśniki, ostrożnie.

— Poszli. Na palcach, powoli, starannie omijając suche gałązki, aby nie trzasnęły. Ostrożnie, ostrożnie, Kostek aż język wywiesił z ostrożnością, wiede wysiuku. Stasiak, przypomniał sobie opowiadanie brata-harcera, chciał położyć się na brzuchu i pelcać. Ale się namyślił i skradąc się zaczął na czworkach. To wystarczy! Ostrożnie, ostrożnie . . . Minuty mijaly. Wtem czyjaś pierwsza ręka zamigotała w górze, a potem pokazywała na wielką, starą sosnę. Wszystkie oczy poszły w tym kierunku.

Widać — nie widać, widać — nie widać. Jest. Jakis ptak wielkości małej wrochy, wczepił się pazurami w korę pnia drzewnego i tłuł zawzięcie dziobem w pień, aż echo huczało po lesie.

— Fiu — fiu — fiu — zagwizdał cichutkenko Antek umówiony znak zuchów na zbiórce. Ostrożnie i pomalutku zaczęły się skupiać koło Antka zuchy, nie spuszcżając wzroku z kującego ptaka. — Wiedźcie chłopaki jaki ma czerwony brzuch? — szepetem oznajmił Antek. — Kto wie jak się ten ptak na żywa?

— Dzieciół — wyszeptał Zygmunt. — Dzieciół! — potwierdził Antek. — A więc czego on tak pukał? — Bawi się — pisał cichutko mały Broniek. Niee — zaprzęczył Kostek. — Kuje sobie dziuple.

— Nic się jeszcze na zwierzakach nie kapujecie — rozstrzygnął spór Antek. Nie ważni z was leśnicy. No ale to dopiero trzecia leśna zbiórka. Wiedźcie chłopaki, co ten dzieciół robi? Robaki sobie wydrubuje z drzewa na śniadanie. I dlatego dziecięcy są pożyteczne. A teraz zuchy — ostrożnie, ostrożnie, spowrotem na drogę, ażeby dziecięcia nie spłoszyć.

Pomaszerowali dalej z śpiewem. — Stop! W lesie lepiej nie śpiewać — przerwał znów Antek. — Śpiewa się najlepiej na drodze w polu. Bo w lesie tylko wystrasżymy zwierzaków, ale czego ciekawego nie zauważymy.

— I, jakie tu w lesie są zwierzaki! Nic tu nie ma, skrzywił się Franek. Ot, żebyśmy byli w Puszczy Białowieskiej, albo w Atryce — tam są lasy! Lwy, tygrysy! A tu? Najbliższy zwierzak to zając, albo wrona. Nie wiadomo, czy warto być leśnikiem w takim lesie. — Czyś ty z byka spadł? — zagnewał się Antek! — A o dziecięciu zapomniałeś? Pewno, lwów niejakich tu nie ma, ale zwierzątko jest pełniusienko, trzeba tylko poszukać ich śladów. Bo żywego dzikiego zwierzaka to naprawdę trudno zobaczyć. Zwierzaki boją się ludzi i tylko w nocy lażą po lesie. Ale w dzień, jak kto kapał wy — to przynajmniej ich ślady zobaczy. O, może my spróbować choćby tu. Rozejdźcie się i urządzajmy zawody, kto prędzej jakie zwierzęce ślady zobaczy. Ćwiczenie to miało bardzo żywy początek. Chłopcy rozeszli się szybko i z dużą chęcią zabrał się do roboty, cóż kiedy pomimo wysiłków nic nie mogli znaleźć. Żadnych śladów! Ani odrobiny. Mijały długie Minuty — i nic. Żyć niektórzy, pomysł czuli pokładli się na trawie. Sam nawet Antek po-

orientował ze wzruszenia, bo choć biegał i tropił w dwóch, nie zupełnie nie mógł zauważyć. Skandował w powietrzu.

Na szczęście przyszła pomoc. Pomoc w postaci prawdziwego gajowego, który z bronią na ramieniu zjawił się na drodze, obok której myszkowały chłopcy. Gajowy już znał zuchów, bo ci jeszcze przed pierwszą zbiórką zjawili się u niego, prosząc o pozwolenie na robienie wypraw do lasu.

Węc teraz dowiedziawszy się, o co chodzi, stąpnął umiętnieji i wzięwszy gałąź do ręki, zaczął rozmawiać. Wogóle, gajowy ten bardzo się zuchom podobał i chłopcy, choć go znali mało — polubili odrazu, bo gajowy zawsze chętnie z nimi o różnych rzeczach rozmawiał.

— Ot i widać w was chłopców miejskich! Oco do was nie macie. Taż tu śladów dokoła i śladów, i tusz ile! Dobre zadanie wymyśliłeś, druhu harcerzu, swoim druhom, bardzo dobre. Tylko wiesz, że owo, co ty, dla przykładu pokazujesz, co? Jak myślicie? Chłopcy popatrzyli na male kuleczki wielkości fasoli, jeden nawet nie pozwolił się, chwycił w palce, ale przedko wyrzucił i zaczął ręką ocierać o trawę.

Odrazu wszyscy zrozumieli o co chodzi i zaczęli podmieywać się w pięści! A to dopiero heca! — Cóżóż śmiejecie się? Tak, te kuleczki to nawóz, sarnichy znaczy się. Ale czyż to nawóz? Ot w czym rzecz! Sarny.



Oniemieli chłopcy ze zdziwienia. Sarny? W tym lesie są sarny?

A coż wy myślicie! I jakich wy śladów szukali, ażeł nawóz sarni dla was śmiech? Odrazu spowznieśli wszyscy i otoczywszy kołem gajowego, zasypanych zaczęli go pytaniami. Nikt, nigdy nie wysłal, że nawóz może być śladem i że to są też tropy? Zwierzy.

A gajowy rozgadał się na dobre. Widzicie tą gęstą kupkę husek szyżkowskich? Nigdzie nie ma husek — a tu cała kupka. Wewiórka na górze, gdzieś na boku jada śniadanie i dlatego huski pospadały, a ot tu na listku — mała zielona żabka leśna. Kto się będzie się bał wziąć do ręki? Ostrożnie, uwaga pod nogi! Czyjaś nora. Tak, ta dziura pod niemię — to czyjaś nora. Kto tu mieszka. Trzeba-y wiedzą potropić i wysłędzić kto to. Ten żuk sarny — to jełonek. — A ja wam ot, zaraz, jełonku opowiem. — A to co, proszę pana — przerwał gajowemu Stach, pokazując z boku leżące na ziemi kilkadziesiąt piór.

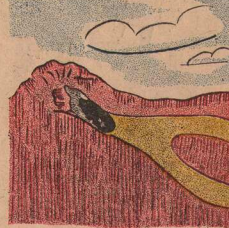
Podeszli wszyscy. Pióra i kości. Chłopcy patrzyli i nie bardzo rozumieli. Jakis pewno ptak umarły? — A ot i nieszcżęście leśne. Zdjaje się, że tragedia



prawdziwa. Pewnie to sowa zamordowała wronę i pożarła dokumentnie. Ledwo kosteczki zostały. Jak najciekawsza bajka — przesłała ta zbiórka z gajowym. Caley czas chłopcy mieli oczy otwarte szeroko z ciekawości i nieomal na buty wzięli gajowemu.



Antek odrazu zorientował się, że niema tu co robić jego plan, który sobie zawniasa napisał o domu, i machnął ręką na to wszystko, co obmyślił.



„Nijakich planów nie potrzeba się trzymać, jak nadarza się jaka ciekawa okazja. Majsterkowanie i tańce, i ćwiczenia wężu i turnieje zrobiją kiedy indziej. A teraz niech pan gajowy jak najdłużej prowadzi sam zbiórkę, — taka najlepsza.”

I gajowy naprawdę prowadził! Jakby intuicją wyczłwyszy intencje zachowe, nie poprzestął na słowach — lecz pozwolił chłopcom własnymi rękoma, nosami i nogami sprawdzić tajniki lasu. Kazał im rozgrzebać kilka kretowisk, aby się przekonali, jakie korytarze kopie sobie kret (ostrożnie, pomału! — odgrzebuje, żebyście nie zmylił drogi; nie patykłem a rekoma, widzicie, jakie to korytarze są kretę? A wiecie teraz dlaczego, jak kto „kreci”, oszukuje — to mówi się, że to krecia robota?)

Gdy skończono z kretowiskami, dał zadanie na poznanie wielu młodych świerków według wypuszczanych przez pień gałęzi. Nawet razem z zuchami wylczyli, że trzy lata temu był żyły rok dla drzew, bo wszystkie mało urosły. Chłopcy tak byli zaskoczeni i zdumieni odkryciem sposobów poznawania tajemnic przyrody, że podenerwowani biegali od jednego świerczka do drugiego, sprawdzając prawdę o „chudym” roku z przed trzech lat. Komu się to sprawdziło — tańczył wprost chciał z uciechy. Potem stali chwilę nad pajęczyną, na której perliły się duże krople wody. Gdzie się podział ten pajak. Po chwili, za przykładem gajowego, podnosić zaczęli stacje, zmurszałe kamienie — i ze zdumieniem przekonali się, że pod każdym kamieniem żyją jakies dzwone żyjątka, coraz inne, coraz mniej znane.

Ale szczytem wszystkiego — było trafienie na klaczek sierści zająca, potem na kilka plam krwi znow na sierść. Jak wżyły latały zuchy dokola szukając rozwiązania tajemnicy, aż wreszcie trafili! Trafili na łuske od naboju, potem na nowe ślady krwi — i wreszcie wszystko poznali.

Śmierć . . . Zając został zastrzelony. Okropne ślady gospodarki myśliwego widać było dokola. Najstraszniejsze były jednak wnętrza zwierzęcia — ciała, obdarte ze skóry.

Chłopców jakby kto woda oblał. Staneli wylekli zgaszeni. Zbili w bezradną gromadkę. Gardła Je-koś dzwienne się ścisłały. Gajowy w pierwszej chwili nie rozumiał, co zaszło i chciał chłopcom opowiedzieć o polowaniach, ale spostrzegłszy, że dzieci są jakieś niewojne — zorientował się w sytuacji.

Ot dzieciaki miejskie. Widzą pierwszy raz zobaczyli! Tak i chwyciło ich. Dobry jednak chłopcy załosili się . . . Nie było już mowy o dalszym wzięciu się po lesie i o zabawkach. Prędko poęgnęli zuchy gajowego. Pokwazzeni, źli, opryskliwi wracali chłopcy do miasta. Antek również był wściekły na takie zakończenie zbiórki. Sam przejęty tym, co widział, nie chciał zjawować się swoimi chłopakami i robić dobrego nastroju.

Wolał iść sam!

Obrzędowość na zbiorce zachowców.

Naturalny w wieku zachowcy pod do fantazji i tajemniczości, powoduje, że wszelkie obrzędy, a więc pewnego rodzaju ceremonie, rytuał, parady i t. p. budzą w dzieciach dreszcz szacunku. Być może, że w życiu dorosłym, w życiu społecznym, a więc i wśród otoczenia dorosłych z barwioleli dłał i nieuczniomilnymi i tajemniczymi zjawiskami, — chce starszym nadzierać doroznać i tych w posiadaniu tajemnic własnych nadsładować, — gdyż wszelkie sprawy tajemnicze i skryte — mają dlań wielki urok i magnetyczną wprost siłę przyciągania.

Jed oblaw powszechny i widoczny u wszystkich dzieci w wieku od lat mniej więcej 6—12, że chcą posiadać własne, dla nich tylko zrozumiałe i wiadome tajemnice. Lubują się w wszelkiego rodzaju paradach i uroczystościach a nade wszystko imponuje im znajomość tajemnej mowy, wodnych znaków, tajnego pisma, szfiry wszelkiego rodzaju i im tylko wiadome tajemnice hasła lub czarodziejskie zaklęcia (magiczne).

Już sam mundur zuchowy, odznaki zachowe, znak gromady, nawa gromady, zwołanie, kraj i wszelkie szyki muszą mieć charakter oprzynajmniej tajemny a więc obrzędowy, jeśli zuch ma czuć się dobrze. Przede wszystkim jednak pewne wyjątkowe i specjalne ceremonie muszą znaleźć miejsce np. w celu założenia gromady, na zbiorce kończącej dany cykl sprawności, a więc przy nadaniu sprawności, przy nadaniu gwiazdki zachowej, w dniu pasowania zucha na harcerza, a nade wszystko uroczyste dla zuchów dni i obchody świątecznościowe. —

Pomijając wodzów zuchów, że wprowadzając obrzędy i zbiórki i wszelkich zajęć z zuchami, robimy to z uwagi na psychiczne właściwości dziecka a więc przez wzgląd na wrodzone, naturalne potrzeby jego duszy. W tych obrzędach

wych zajełach z zuchami my wodzowie jako stawi — musimy zuchom towarzyszyć i czynić wszystko na równi z nimi — nie wstawiając się niczego i niczym nie kregując. Jest to warunek udania się obrzędu, a w dalszej konsekwencji kapitały wronk wzajemnego zaufania i braterskiego zycia się z zuchami. —

A więc czy bawiąc się w indian „palić będziemy” z zuchami na niby . . . fajkę pokoju, czy kucując jako wilki w kręgu wyc do księżycy, czy wreszcie jako czarodziej z pod znaku Pana Twardowskiego — odkryli w przeszleradca porozumiewać się na mięgi — władając tylko czarodziejską różdżką i wymawiając trudne i niezrozumiałe dla otoczenia zaklęcia, — wszystko robic musimy na równi z nimi, ani nie lekceważąc ani nie osmieżając tych czynności. —

Dziecko z natury swojej interesuje się obrzędami. Przykład tego mamy w kosmiej, gdzie dzieci pleni obserwują czynności księżdz, a w domu bawic się nasładowa wszystko, co widzieli — urządzając procesje, odprawiając nabożeństwa, a niekiedy nawet procesje. —

Obrzędy zachowe nie mogą być szkodliwe dla wychowania i dla zdrowia zuchów. — W odniesieniu do momentów wychowawczych wodzów widać obaw, aby pomysłami i wprowadzaniem przez niego obrzęd nie nauczał zucha nasładowania czynów złych, albo nie przyczynił szkody materialnej dla otoczenia, jeśli natomiast chodzi o zdrowie zucha, pamiętać należy, że wszelkie nadmierne „smugusy”, „chrety” a więc nadmierne polewanie się wodą lub inne podobne obrzędy — mogą szkodzić zdrowiu zucha. W końcu pamiętać należy, że komponując nowy obrzęd i symbol zachowy należy dobrze zastanowić się nad jego wartości — estetyczną. W obrzędach zachowców nie może być czegoś brzydkiego lub bezmyślnego. (Czarodziej)

Oblewany poniedziałek.



Smigus; Długus, Poniedziałek oblewany! Skrzypią wiadra, dudnią dzbany. Na podwórzu przy studzience Ewa w mokrej już sukience! Oblewany Poniedziałek! Biegnie z wodą też Michałek. Chlust na Staszka, chlust na Franka, wszystką wodę wylał z dzbanka! Krzyk, hałasy i gonitwa, jakby się toczyła bitwa! Dzieci mokre i zziębnięte,

a podwórze już zalane, Smigus —, długus! Co się dzieje? Znow ktoś z wiadra wodę leje! Dość już tego! Dość tej psoty, wnet w studzience zbraknie wody! Nie poradzi nikt z smigusem, ni dobrocią, ni przynusem! Smigus goni roześmianym! Skrzypią wiadra, dudnią dzbany!

Kazimiera Jagiełło.

Z „Książki wodza zuchów” (A. Kaminskigo)

1. Tajemniczy język.

Oprócz „migania” może sobie każda gromada wymyśleć własny tajemniczy język. Podam przykłady kilku takich tajnych języków, wypowiadając nimi jedno z praw zachowców:

- Chzu się mydził.
- Szuchne sęstaje sęlnydziate.
- Kazuch kajest kadzielkany.

Do każdego języka łatwo jest się przyzwyczaić i szybko można mówić, trzeba tylko często go używać.

2. Wodne znaki.

Sposób pisania „wodnymi znakami” da doskonałą możliwość bawienia się w „tajną korespondencję”.

Bierzemy dwa jednakowe arkusze papieru. Aby ułatwić opis tej sztuczki nazwiemy jeden arkuszek literą „A”, drugi „B”. Otóż arkusz „A” zamaczamy w wodzie i gdy jest zupełnie mokry kładziemy go na stole i przykrywamy suchym arkuszem „B”. Następnie piszemy pacytkiem lub sztycytym ołówkiem to co namy napisać „tajnego” na arkuszu „B” mocno naciskając palcem lub ołówkiem. Litera muszą być spore i czytelne. Gdy pisanie skończono — arkusz „B” wyrzucamy, a „A” suszymy (przy piecu, na słońcu, lub wogóle zastawimy przy pewien czas w spokoju). Gdy „A” zupełnie wyschnie — nie na nim nie innak. Ale jak tylko arkusz „A” umoczony dobrze w wodzie — cała treść pisma wystąpi wyraźnie jako „wodne znaki”. Po wyschnięciu — napis zniknie, lecz zjawi się natychmiast po ponownym zmoczeniu.

3. „Sympatyczny atrament”.

Jest to taki „atrament”, którego po napisaniu zupełnie nie widać na papierze. Dopiero gdy się papier ogrzeje przy lampie, świecy lub gorącym piecu — wystąpią na nim litery.

Sympatyczne atramenty sprzedawane są w sklepach z zabawkami. Zuchy otrzymają taki atrament z sucho cytrynowego lub z mleka. List pisany sympatycznym atramentem musi mieć duże litery.

4. Szfiry

Szfiry cyfrowy. Układamy tabelkę:

A	B	C	D	E	F	G	H	CH	I	J	K	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	
L	M	N	O	P	R	S	T	U	W	Y	Z	
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Zamiat liter posługujemy się, przy pisaniu, odpowiednimi cyframi, znajdującymi się pod danymi literami: co np. znaczy następujące zdanie: „25, 22, 9 — 20, 14, 22, 9, 1 — 20, 21, 1, 19; 20, 25, 24, 9”.

Szfiry ten można utrudnić podostawiając pod litery cyfry wybrane dowolnie. Oto tabela takiego szfiry:

A	B	C	D	E	F	G	H	CH	I	J	K	L
7	6	5	4	3	8	9	10	1	2	25	24	25
11	M	N	O	P	R	S	T	U	W	Y	Z	
12	13	15	16	15	14	22	21	20	19			

Spróbujcie odczytać zdanie, ułożone według tych tabel: „19, 22, 1—25, 3, 15, 14, — 18, 4, 21, 19, 13, 20”.



Przygoda Janka z ciastem wielkanocnym.

Mielśmy dziś awanturę
Janek tego dostał w skórę.
Teraz siedzi w ciemnym kącie,
Już po domu się nie plaże!

*

Matka ciasto rozpłynęła,
potem pięknie zamiesiała.
Świecia przecież się zbliżają,
Niema uciechły dzieci mają!

*

Nie ma jak świąteczne baby!
Z roźdzynkami —, z czekolady!
Więc nie rośnie ciasto długol
na tę babę jedną, drugą!

*

Postawiła koło pieca ciasto w dzieży
I do miasta już się spieszy!
Musł kupić to co trzeba
mięsa, jarzyn, masła, chleba!

*

Janek ma pilnować domu,
Nie otwierać drzwi nikomu
i do kuchni wciąż nie chodzić,
aby ciasta nie ochłodzić.

*

Poszła matka — Janek siedzi
gdzieś w pokoju i się biedzi
nad trudnymi rysunkami.
Tu wymaże, tam poplam!

*

Wreszcie słyszy, że ktoś dzwoni,
więc ochoczo, drzwki otwoni,
patrzy, słucha, trochę czeka.
Wtem, odzywa się kolega

*

„Wpuść mnie Janku, to ja Tomek,
a na odchodnie czeka Romek!”
Drzwi otwarte, chłopcy weszli,
do pokoju razem przesli.

*

Już panuje hałas, wrzawa,
bo zaczyna się zabawa.
I pokoju im za mało,
więc zajęli kuchnię całą!

*

Janek goni teraz Tomka,
Tomek znowu brata Romeka.
A przy piecu ciasto w dzieży
takie pulchne, pięknie leży.

*

Wnet się straszna rzecz zaczynał,
Naturalnie Janka winał
Tracił Tomka, Tomek jego
wprost do ciasta świętecznego!

*

Cała z ciastem lepkiem głowa,
repe, spodnie, bluza nowal
Oj, niedobrze! Nic nie widzi,
Romek jeszcze z niego szydzi.

*

„Wody, noża, przedko dajcie!
Co stoicie! Pomagajcie!”
Krzyczy Janek zrozpaczony,
cały ciastem zalepiony!

*

„To jest wasza wina, waszał
Ach, jam głupi was zapraszał!
Ciasta pełne moje włosy!”
Krzyczy Janek wniebogłosy!

*

Romek nie wie, co ma począć!
A Jankowi kąpią z oczu
razem z ciastem już rzęsiaste,
takie ciężkie, i kleiste!

*

Wreszcie wody natoczyli
i Jankowi głowę zmyli,
z wielkim trudem, z wielką biedą,
Ciasta przedko zmyć się nie da!

*

Potem, bojąc się nagany,
poszli chłopcy, zostal Janek.
Siedział smutny w wielkim strachu,
bo i ciasta dużo brakło!

*

Głowa domra, lepka bluza,
będzie w omka dzisiaj burzal
Wreszcie matka przyszła z miastem,
Zagładnęła wnet do ciasta.

*

Nie pojmuje, co się stało?
Ciasto niskie i tak małe!
Ale Janka, gdy ujrzała,
Zaraz wszystko zrozumiała!

*

Co to z chłopcem było potem,
nie potrzeba pisać o tym!
Leż najbardziej ciasta szkoda,
które z Janka zmyła woda!

*

Sprawności ruchowe

(dla chłopców i dla dziewcząt)

- I. Łamiągłowa**
1. Rozwiązuje z łatwością zagadki, szarady, rebusy z pism dzięciących. 2. Układa zagadki i rebusy. Otrzymał(ła) przyznanie i jedną nagrodę za wyrocznie za dobre rozwiązanie łamiągłowej z pisemka. 4. Zna kilka sztuczek rachunkowych np. odgadyuje pomyslaną liczbę, układa magiczne kwadraty i t. p.
- II. Porządki(za)**
1. Zamiecie pokój lub kuchnię bez wszelkiego kurzu, poukłada rozkożone rzeczy. 2. Zetrze kurz i ustawi meble tak, jak stać powinny. 3. Starannie pościeli swoje łóżeczko, porządkuje ubiór swoje rzeczy. 4. Czyści swoje ubranie i bucki. 5. Uszuruje drobny przedmiot, np. sztołeczek, laweczkę.
- III. Majster Klepka (dla chłopców)**
1. Wykona dwie zabawki i przedstawi trzy naprawione przed siebie. 2. Umie skleić słuchony spodeczek, kubek i t. p. 3. Zrobi drobny przedmiot z drzewa. 4. Wklei kartki zwierzęcej kłaski. 5. Naprawi pantofle gimnastyczne.
- IV. Przyjaciel zwierec dalkich (dla chłopców i dziewcząt)**
1. Obserwuje stale dane zwierze, zna jego obyczaje i warunki życia. 2. Umie pomóc w razie potrzeby. 3. Przedstawia dzienniczek prowadzony najmniej w ciągu miesiąca, w którym zapisywa(ł) spostrzeżenia. 4. Narysuje zwierze i jego trop. 5. Zna jego wrogów w świecie zwierzęcym.
- V. Przyjaciel zwierec domowych (dla chłopców i dziewcząt)**
1. Posiada jakieś zwierze lub ma możliwość obserwowania go codziennie. 2. Opowie jak to zwierze spędza dzień, to jest jak się układa na spoczynek, jak śpi, jak szuka pożywienia, jak się bawi, kogo z ogrozenia najwięcej lubi. 3. Bawi się ze swym wychowankiem, karmi go, dba o utrzymanie go w czystości. 4. Wie, gdzie mieszka najbliższe weterynary. 5. Narysuje swoje zwierze i jego trop.
- VI. Kwiatolarka (Ogrodniczka) (dla dziewcząt i chłopców)**
1. Skopie i przygotuje igrządek na kwiaty. 2. Zasieje lub zasaди kwiaty na igrządku lub w skrzynkach i doniczkach. 3. Wykaze się umiejętnością pielęgnowania kwiatów w ciągu co najmniej 6 tygodni (póle, podwieja, bronie przed szkodnikami). 4. Zna nazwy kwiatów przez siebie hodowanych. 5. Umie ścinać kwiaty i ułożyć je w bukiet. 6. Tańczy dowolny taniec kwiatów w stroju robionym przez siebie. 7. Zna co najmniej jedną legendę o kwiatach.
- VII. Pan Twardowski.**
1. Za opowiadanie o Panu Twardowskim. 2. Śpiewa piosenkę o Panu Twardowskim. 3. Umie samemu pokazać i rzeczenie 3 sztuczki czarodziejkie (magiczne). 4. Narysuje w kronice gromady obrazek (ilustrację) o Panu Twardowskim. 5. Zabawi zuchów na kominku kilka sztuczkami magicznymi, wyrzuceni przy wodzie. 6. kilka sztuczek rachunkowych np. odgadyuje pomyslaną liczbę, układa magiczne kwadraty i t. p. 7. Rozwiązuje z łatwością zagadki. 8. Opowie fantastyczną opowieść o czarodzieju.
- VIII. Kolejarz.**
1. Opowie o życiu, służbie i obowiązkach kolejarza. 2. Wymenti największe stacje kolejowe w Polsce. 3. Opowie o naszym wycieczki kolei zielonej Stephansonia. 4. Wie z jakich zasadniczych części składa się lokomotywa i dlaczego poruszają się koła. 5. Samodzielnie wykupi bilet kolejowy i sam uda się w podróż koleją (kilka stacji). 6. Orientuje się w ogólnych zasadach ruchu kolejowego (rodzaje taboru, parowozownice, semafor, zwrotnice, przepisy dla podróżnych na stacji pociągów). 7. Umie wyczerzyć lub pociągnąć o kole. 8. Gra lub bawi się w koleje. 9. Wykona z kartonu, drzewa lub innego materiału koleje (lokomotywa z wagonkami) (zabawki). 9. Jest uważany, bystry i obowiązkowy zabawie w kolejarzy i wykazuje orientację. 10. Wie co oznaczają światła czerwone i zielone. —
- IX. Polceiant**
1. Rozumie znaczenie obowiązków policjanta. 2. Zna najwazniejsze przepisy ruchu ulicznego. 3. Zaspiewa

piosenkę o policjancie. 4. Sprządzi własnoręcznie rowolwer, czapkę i pałkę do zabawy. 5. W grach i zabawach (zwłaszcza w policjanta i bandytów) wykazuje poslušestwo i orientację. 6. Umie przystąpić po śladach i znakach. 7. Jest odważny, dzielny — nie boi się ciemności i samotności. 8. Mówi zawsze prawdę. 10. Spełnia dobre uczynki. —

X. Polski żołnierz

1. Wie gdzie i o co walczyli polscy żołnierze. Wymenti niepokojowi własnego bojowi polskich oddziałów. Zna nazwiska polskich wodzów. Opowie o obrońcach Warszawy. 2. Umie stać na baczność, masze rowac, złożyć się, wspiąć na drzewo, skoczyć. 3. Jest odważny, mówi zawsze prawdę, wypowiada rozkazy wodza. 4. Zna kilka piosenek wojkowych — możliwe powstających w czasie wojny. 5. Sam, lub z gromadą pisuje do polskiego żołnierza. 6. W miarę możliwości opiekuje się chorym żołnierzem. W czasie próby: przeniesie poprzez wrogi tereny rozkaz, wykaze się odwagą i przytomnością umysłu. Pokazuje wykonany przez siebie rowolwer, karabin lub „mitrąjkę”, zrobi i nosi w zbiorach helm z orzełkiem.

Regulamin sprawności zuchowej „Polskiego Żołnierza” zaczerpnięto z czasopisma dziecięcego „Młode Pachołce” (nr. 1) wychodzącego w Lyonie we Francji. Dla zusek — dziewczynek sformułowano tamże również sprawność wojkową „Małej Pestki” (Pestkami nazywa się potocznie dziewczynki do wojska). Regulamin „Małej Pestki” posiada tylko pewne odchylenia i różnice w porównaniu z „Polskim Żołnierzem”, a mianowicie:

Punkt 1 — tak jak u chłopców — wie o pracy „Pestki”. P. 2. jak u chłopców, p. 3. i 4. — jak u chłopców, p. 5. brmi: sama lub z gromadą — opiekuje się jednym polskim żołnierzem, chorym lub rannym. Piszcie listy, wysyła w miarę możliwości paczeczki. P. 6. Umie oprócz skłacezania, zbadażować palec, rękę. Wie co zrobić w wypadku zemdlecia, zniechęcia.

Poniżej obydwie sprawności powstały najprawdopodobniej jeszcze w okresie działań wojennych, — rzecz jasna, że realizacja niektórych punktów regulaminu staje się już mniej aktualna. Można będzie albo indywidualnie zaliczyć zuchowi opiekę nad żołnierzem polskim w czasie wojny, o ile stwierdzić można, że ta faktycznie miała miejsce, albo za stąpić taki punkt nowym aktualnym wymaganiem np. korespondencja z żołnierzem w kraju lub zagranicą, wysyłka samodzielnie sporządzonych zabawek i upominków dla dzieci rodzin wojkowych i t. p.

Wiemy dobrze, że w pracy z zuchami nie stosuje się ściślejszy musztry harcerek, a tym więcej musztry wojkowej. Harcerskich i wojkowych form musztry, a więc wszelkie baczności, zbliżki, zwroty, masze na lewo i t. p. są z reguły nie wskazane dla zuchów! Wymy zastopuje są w ruchu zuchowym t. zw. szczykami zuchowymi, do których należą „Kregi Flarazy”, „Wódczas chłopcy sami nadajądziermie żołnierzom, kaprali i oficerów, domagac się będą zbiorów frontem, przodem, rozkazów „wojkowych”, marszów, defilad i innych form wojkowych. Logiczne i samo przez się zrozumiałe, że bawić się w żołnierzy chłopcy chętnie będą chcieli robić to, co żołnierze. Ta „musztra” zatem jaka w ciągu zabaw zuchów w żołnierzy okaże się konieczna, może być stosowana w ciągu trwania cyklu. Ważne jest tylko to, aby po zakończeniu cyklu zabawowego w żołnierzy zanęcać te formy i wrócić znowu do szyków zuchowych.

Zabawy w „Polskiego Żołnierza” i „Małej Pestki” zaleca się przeprowadzić w ciągu miesiąca kwietnia, tak aby cyklemnożna było zakończyć uroczyste w dniu święta narodowego „3 Maja”.

— Czarodziej —

Zabawy, gry, ćwiczenia i turnieje ruchowe.



Bieg w workach.

1. Bieg w workach.

Zuchy wchodzą w worki, trzymając brzozy rękoma. Na znak — wyjść. Od startu do mety 15—20 kroków. A jak zrobić zawody między zóstkami w wyścigu w workach, gdy naprzykład jest 5 zóstek, w każdej po sześciu zuchów, a worków wszystkiego cztery? Potraficie?

*



Strzał do balonu

2. Strzał do balonu.

Jest to arcydzieło strzelectwa łucznego, szczególnie, gdy dobrać się tak dobrze strzelcy, iż potrafią „strzelać” balony. Balony, t. j. zwykle gumowe balonki, możecie jak największych rozmiarów, puszczać się na nitce do góry, na wysokość 5—10 m, i rozpoczyna się strzelanie. Nie strzelajcie salwami, jak ci chłopcy z ryńku, gdyż wtedy trudno wiedzieć, kto trafił.

*



JENIEC INDIJAN.

Jeniec Indian.

Gra ta wymaga dużej przestrzeni — sali gimnastycznej, boiska lub łąki, udział w niej brać powinna cała gromada. Pośrodku stoi związany „biały” — jeniec Komańców. Czerwonoskórzy wojownicy otoczyli go wielkim kołem (ok. 5 m od jętca do koła) i pilnują, by nie uciekł.

Jest ciemna noc, żaden z Komańców nie nie widzi, co cuchy-wartownicy nasłuchują zawiązaniem sobie oczu. Z ze-

wnątrz koła indyjskich wartowników zebrała się paczka białych — towarzyszyów jętca, którzy postanawiają rozdzielić się i, w różnych miejscach zakradną się do obozu, nieopatrzenie wyprowadzić zeń wzięzonego kolegę.

Cała akcja odbywa się w zupełnej ciszy, bez krzyków i hałasów. Biały, dotknięty przez Indianina, musi zostać nie-ruchomo na miejscu do końca gry. Biali i jeniec wygrywają, jeżeli komunikówek z ratownikami uda się wraz z jętciem opuścić koło, nie będąc dotkniętym.

*



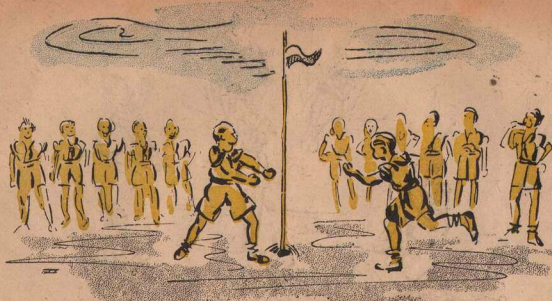
Gra Zulusów.

Gra Zulusów.

Zulusi — to plemię murzyńskie w południowej Afryce. Skaut Naczelny gen. Baden Powell, spędził wśród Zulusów kilka lat i stale ich chwalił jako doskonałych wojowników i wywiadowców. Miedzy innymi, opowiada o Zulusach, że byli oni tak świetnymi przewodnikami, iż w najciemniejszą noc, gdy na dwa kroki nie nie było widać, prowadzili oddziały angielskie, ani odrobnie nie zbaczając z drogi. Poznawali oni drogę ... stopami. Byli bosi i posiadali nadzwyczajną wprawę wyczuwania stopami na-

mniejszych śladów, szczególnie zaś kolein po wozach. Zuchy muszą również wyczuć swe stopy. Trudno to będzie przeprowadzić zuchom wielkich miast, ale nawet i oni, gdy wyjdą za miasto, muszą o tym ćwiczeniu pamiętać. Maszeruje się wtedy z zawiązanymi oczyma, starając się nie zboczyć z drogi. Gdy się wycwiczyli — zrobić zawody na przeście prawiłowe 100 m. Spróbujcie też, czy potraficie kiedy iść z zawiązanymi oczyma włąką ścieżką.

*



WALKA O SZTANDAR.

5. Walka o sztandar.

Zuchy stoją w dwóch szeregach, naprzeciwko siebie, w odległości 15–30 kroków. W każdym szeregu Chłopcy są ponumerowani. Jeden szereg — to Japończycy, drugi — Francuzi. Na 1/3 odległości od szeregu Francuzów ustawia się „sztandar” (chorągiewkę). Wódz wywołuje na wyrywki numery. Wywołani wybiegają z szeregu, przy czym Francuz stara się porwać sztandar i uciec z nim do swoich, Japończyk zaś — dotknięciem ręki złapać wroga. Nieschwytny zabiera goniącego do niewoli i przeciwnie. Punktować.

*



Wystyg kwadryg — I.

Zabawa na dworze dla dziewcząt. „Babka”.

Wtedy dziewczynki seszły się już na dworze wybiera się jedną z nich, która ma zostać „babką”, zawiązując się jej oczy, poczym zadaje się jej szereg pytań:

— Skądście, babko? — odpowiedź: z Pacanowa. — Cóż tam słychać? — Boskie słowa. — Wielki tam chleb? — Jak wesoła głowa. — Będziecie jeść grzybkii?

— Będzie. — Co wolicie: czy klaskanki, czy buchanki czy cichanki? Jeżeli wybór „babki” padnie na klaskanki, dzieci klaskają przed nią, klaszczą w ręce, przy buchankach — odskakują „babkę” lekko w plecy, przy cichankach, dzieci biegają po palcach. Babka idąc ich śladem w pogoń, stara się którąś dziewczynką schwytać, a schwytana zostaje „babką”.

Porywanka. (Zabawa dla 12–30 zuchów.)

Miejsce, na którym zabawa się odbywa, powinno mieć mniej więcej 40 kroków długości i 20 szerokości, dzieli się je na dwie równe części, przegrodzone kreską. Z obu stron przy końcu tegoż miejsca, nakreśla się równe kółka i wkłada w każdym z nich po 3 piłki, kłocki drewniane lub szkiełki kulki. Dzieci dzieli się na dwie partie, każda

partia obiera sobie dowódcę, dla odróżnienia jedna z partii musi mieć jakies odznaki, naprzykład kwiatki przy ubramiu. Każde partie staje na swoim stanowisku, zastawiając sobą kółko, w którym złożone są kule, przeciwnicy zaś starają się zmylić czujność i porwać je. Jeżeli dziecko ze strony przeciwnej przebiegnie przez kreskę i dostanie się do drugiego obozu, każdy ze znajdujących się tam, może dotknąć go, zawołać: „Stój!”, a schwytny, musi zostać i jeżeli porwał kulę, oddać ją winien. Niewolnika tego może jednak uwolnić ktoś z jego partii, gdy nie uderzony jeszcze wpadnie, dotknie go ręką i zawoła: „wolny!” Wtedy jednak obydwa muszą uciekać ku swojej stronie, bo gdyby znowu biegli po kule przeciwników, mogliby obaj dostać się do niewoli. Ta partia wygrywa, która zdola drugiej odebrać 3 kule i złożyć je w swym kółku.

Trzeba jednak pamiętać, że porwawszy kulę, nie wolno jej ukrywać w kieszeni, lecz należy trzymać ją w ręce, nie dozwolone również brać więcej aniżeli jedną kulę. Również nierozważnym jest zatrzymanie niewolnika, jeżeli równocześnie nie dotknie go się i zawoła: „stój!” Zabawa ta jest bardzo zajmująca, ale trzeba ściśle przestrzegać prawideł.

CZYŃ DOBRZE

Czyń dobrze! Tak Bóg przykazał.
Czyń dobrze, nie bacząc na to,
Czy chlubna, czy wdzięczność będzie
Twego uczynku zapłata.

Czyń dobro sam się nagradza
Tym, co w najwyższej jest niecie:
Za to, coś zrobił, on tobie
Da własne zadowolenie.



SZTAFETA NA SZCZUDEŁACH.

6. Sztafeta na szczudłach.

Zawody między szóstkami. Szóstki w rzędach. Przed każdą szóstką — szczudła. Na gwizdek czołowi wskazują na szczudła i biegną do mety odległej o 10 kroków, również biegiem wracają do szóstek. Tuż przed swoimi następcami zeskakują ze szczudła i oddają je im. Teraz następcy z kolei biegną na szczudłach do mety. I t. d. Za każde spadnięcie ze szczudła w czasie biegu — ujemny punkt. Wygrywa szóstka, która prędzej ukończy bieg z najmniejszą ilością ujemnych punktów.

*

Teatrzyk Zuchowy

Zuchowe Duszki

*

(Przedruk z podręcznika p. t. „W gromadzie zuchów” J. Zwolakowskiej)

Pokój dziecienny. Nieporządek. Zabawki porozrzucone, na oknach zwiedle kwiaty, książki podarte. Dwoje dzieci chodzi z kąta w kąta.
Zosia: Ja się nudzę, nudzę, nudzę!

Jędręk: Nudzisz się! Wymyśliłabyś lepiej coś ciekawego!

Zosia: Co ciekawego można wymyślić w czterech ścianach?!

Jędręk: Zaraz może zabawimy się w co?

Zosia: W co? Zabawki są nudne i polamane zresztą, nie warto się nimi bawić!

Jędręk: A te książki! Ciągłe bajki! Jakies krasnoludki ...

Zosia: Ale nudne jakies opowiadania.

Jędręk: Może są w jakiej książce obrazki do oglądania?

Zosia: Zaraz zobacz (przerzuca książki) o te, znam, i te także, o zaraz, a to co?

Jędręk: (czyta tytuł): Na tropie zuchów. — Na tropie zuchów. — Na tropie zuchów co to może znaczyć?

Zosia: Wiem, to ciocia kupiła te książeczke, ale już tytuł jest nudny.

Jędręk: Zajrę do środka, może są obrazki? (pochodzi do książki, otwiera ją, wychodzi krasnoludek).

Zosia: Oh! co to, kto to?

Krasnoludek: Jestem krasnoludek!

Jędręk: Krasnoludek?! krasnoludki są tylko w bajce!

Krasnoludek: A ja jednak jestem krasnoludkiem nie z bajki ...

Zosia: A ciekawam skąd?

Krasnoludek: Jestem krasnoludkiem zuchowym, sprawnością zuchową

Zosia: Czy mieszkasz w mysiej dziurze?

Krasnoludek: Mieszkam z zuchami, uczę ich różnych rzeczy i spełniam dobre życzenia zucha.

Zosia: A co ty umiesz?

Krasnoludek: Umieję podpatrzeć, jak rozwija się kwiat, zauważyć, kiedy wracają ptaki, umiem wiele bajek ...

Jędręk: A umiesz budować samoloty?

Krasnoludek: A chcesz umieć robić samoloty?

Jędręk: Tak! Bardzo chcę!

Krasnoludek: To jest dobra rzecz, więc ci ją spełnię! Zawołam kogós, kiwając ci ją nauczy. Hokus. Pokus! Mości Majster Klepka!

(Z książki wychodzi nowy człowieczek.)
Majster Klepka: Kto mnie woła? Ach to ty Krasnoludku!

Zosia: To ty jesteś Majster Klepka! Powiedź, co robić, żeby się nie nudzić?

Majster Klepka: Żeby się nie nudzić, trzeba właśnie coś robić!

Zosia: Ale co? Nic do roboty w pokoju niema ...
Krasnoludek i Majster Klepka (ogładają się). Tu niema nic do roboty?

Krasnoludek: Rośliny nie podlane!

Majster Klepka: Zabawki nie są naprawione!

Zosia: Dobrze tak mówić, ale to nie jest zabawne!
Jędręk: Chciałem mieć samolot, a ty z roślinami ... ze starymi zabawkami ...

Majster Klepka: (podnosi papier): Co to jest?

Jędręk: Papier!

Majster Klepka: Co z nim zrobić?

Zosia: Wyrzucić z kosza!

Majster Klepka: A właśnie że nie! Z tego papieru będzie samolot!

Zosia i Jędręk: Samolot?!!!

Majster Klepka: (wykonuje kilka ruchów, mówiąc):
O najpierw trzeba złożyć, o tak potem drugi i trzeci raz, rozprostować i już ...

Jędręk: Samolot, naprawdę samolot, ach żeby tak wiedzieć!

Krasnoludek: O, proszę (podaje kilka samolotów)

Jędręk: Który najdalej poleci? Rzucajmy! (rzucają różnobarwne samoloty na widownię).

Jędręk: Naucz mnie robić samoloty, odkryj, ale już z drzewa!

Majster Klepka: Zgodzi! Stawiam jednak warunek: ze sprzątnięcia pokój.

Jędręk: Ja nie umiem!

Zosia (do Jędrka): Ty sprzątaj!

Krasnoludek: Zawołam kogós, kto was nauczył! Hokus Pokus! Hej, Mości Porządnika!

Majster Klepka: Mości Przyjaciółko Roślin!

(Z książki wychodzą Porządnicka i Przyjaciółka roślin).

Porządnicka: Och! jak tu brudno!

Przyjaciółka roślin: Biedne kwiaty!

Krasnoludek: To jest Zosia, a to Jędręk. Właśnie chcą nauczyć się porządku!

Porządnicka: (podaje szczotkę): Jędręk, bierz się do zamiatania!

Przyjaciółka roślin: Zosiu, bierz, podlewaj kwiaty (podaje jej konewkę).

(W pokoju zaczyna się ruch, wszyscy sprzątaj, krasnoludek porządkuje książki, kiwając nad nim głową. Majster Klepka układa zabawki. Po chwili w pokoju już jest porządek.)

Zosia: (odwraca się od okna) A to kto?

(Z książki wysuwa się dziewczynka, tańcząc za nią druga w podskokach.)

Krasnoludek: Tancerzeczko, Skoczko, dzień dobry! (Skoczka wykonuje kilka figur: np. mostek; stanie na rękach. Zosia próbuje tak samo i przewraca się o miodło. Wszyscy się śmieją).

Jędręk: Skoczko, Skoczko, ja chcę tak samo, ja spróbuję!

Skoczka (pokazuje): O patrz, to tak trzeba! (Jędrkowi po raz pierwszy nie udaje, potem kilka razy dobrze kozi).

Jędręk: To jest zupełnie łatwe! Jaka szkoda, że wcześniej nie próbowałem!

(staje w półkółku i patrzy, jak tańczy tancerka)

Zosia: Ja też chcę tak tańczyć!

Tancerzeczka: Chodźcie wszyscy, zatańczymy! W kółeczko, w kółeczko!

(tańczą, tancerka prowadzi, śpiewają).

Zosia: Książki zuchowej wyglądają jakies twarzyczki: Oho! Jakis ball drugi glos: naturalnie tancerka prowadzi).

(Wychodzą: Mały kucharz, praczka i miłośnik gier. Przyglądają się do kółka).

Zosia: Ktoś znany przyszedł!

Mały kucharz: Jestem kucharz do usług, uczę zuchy gotować, piec, żeby umiały poradzić sobie same!

Mała praczka: A ja jestem praczką, uczę prać!

Miłośniczka gier: A ja umiem tysiąc zabaw i uczę zuchy, żeby się nigdy nie nudziły!

Majster Klepka: Tobie tylko zabawy w głowie!

Zosia: My chcemy się nauczyć bawić!

Miłośniczka gier: Dobrze, zabawimy się. Stańcie w kole, ty Majster Klepka, choć nudziara, bądźiesz ...

Mały kucharz: Za pozwoleniem, o żebyś te zabawy połączyła, Miłośniczko gier, z zajęciem kuchennym?

Zosia i Jędręk: To będzie nudne! Zabawa i kuchnia, także coś!

Miłośniczka gier: Wcale nie będzie nudne, tylko posuchajcie! Zosiu, przynieś noże i kartofle, ale raz, dwa! a wy tymczasem stańcie w dwu gromadkach! O tak!

Zosia: Już mam wszystko!

Miłośniczka gier: Każdy niech trzyma kartofel w pogotowie, kiedy klasnę w ręce, zaczniecie obierać, która gromadka szybciej obierze, wygrywa. Jak się będzie nazywała wasza gromadka?

Tancerka: Nasza będzie Morska!

Majster Klepka: A nasza Lotnicza!

Porządnicka: Co za porzadki! A oberki pójdą na podłogę!

Zosia: Już daje papier! (wybiega).

Jędręk: Już szukam! (rozrzuca wszystko, szukając).

Porządnicka: Co o robili co o robili!

Jędręk: Nie placz, później posprzątam!

WYTRWAŁOŚĆ

Było to w Anglii.

Ciekawą widać się podróż łak, szła dziesięcioletnia panowłosa dziewczynka w błękitnej sukience i domkowym kapeluszu ze wstążkami. Towarzyszysza jej pani w średnim wieku, wytwornie ubrana. Sprzątała właśnie łąki i liczna gromada dziewcząt i chłopców uwijała się na nich, grabiąc wonne, prześwieble siano, które zbierano w kopki. Wesoly gwar panował dokoła.

Dziewczynka w błękitnej sukience prosząco spojowała na swą towarzyszkę, która odrazu zrozumiała, że o chodzi, uśmiechnęła się i zaczęła dać jej grabie. Młodziczka robotnicza o białych, delikatnych rączkach, z zapalem wzięła się do pracy.

W tym uszyzano odgłos trąb i bębnow, na drodze ukazały się stonnie, wiaty i wozy okryte gótnem, koło których skakali ludzie przebijarni

Porządnicka: Później! Czy wy słyszycie, on później posprząta! Odrazu trzeba!

Zosia: Już dobrze, dobrze, nie gniewaj się, mam papier!

(Jędręk wraca na swoje miejsce, Zosia rozdaje papier).

Miłośniczka gier: Uwaga! Zaczynamy! Raz! dwa! trzy! Ale starannie, bo inaczej się nie liczy!

(Gromada szybko obiera kartofle i kładzie w oznaczonym miejscu).

Miłośniczka gier: (sprawdza): Wygrała gromadka ... (podaje nazwę gromadki, która zwyciężyła). Na cześć zwycięzkiej gromadki okrzyk ...

(podnosi rękę i daje znak).

Jędręk: To jest wszystko bardzo zabawne! Ale wiesz co Majstrze Klepko, chciałbym się też nauczyć robienia tych samolotów!

Majster Klepka: Zgodzi! Ndzi wyrzuciliśmy stąd panią Dudę, a jutro i w dniu następnym nauczymy was różnych ciekawych rzeczy. Teraz trzeba nam wracać do reszty naszej gromadki, bo będzie się gniewała Mama Sprawność.

Tancerka: Tak, tak, wracać (podbiega naprzód).

Zosia: Tylko jeszcze raz kółeczko, tylko raz! (tańczy).

Krasnoludek: Usiadźcie teraz, zaśpiewamy wam bajkę!

(Zosia i Jędręk siadają, sprawności idą naokoło, śpiewając):

„Tu do zucha z popielnika iskierczka mruka, chodź, chodź, bajkę ci opowiem, bajka będzie długa. Żył sobie Mama Sprawność, miała chatkę z masła, a w tej chatce same cuda (cichoo). Pss ... iskierka zgasa!” (dzieci zasypiają. Słońce gaśnie).

(Sprawności idą na paluszkach w kółko i śpiewają):

„Słoneczko już gasi złoty blask, za chwilę niebo blyśnie światłem gwiazd. Dobranoc już!”

Z książki wychyla się Mama Sprawność (szeptem):

Chodźcie już, chodźcie dzieci do domu!

(Duszki znikają po kolei w książeczce).

dziewczynie, w czapkach z dzwonkami. Był to cyrk wędrowny, który przejeżdżał właśnie z miasta do miasta. Wszyscy rzucili grabie i pobiegli przyrzeć się z bliska osobliwemu widowisku. Na łące została tylko jakaś staszka i dziewczynka w błękitnej sukience.

Czy panienka nie jest ciekawa cyrku? — zapytała ją starowina. Jestem bardzo ciekawa, ale moja nauczycielka nie pozwala mi przerywać rozpoczętej roboty, dopóki jej nie skończę, — zaślonie odpowiedziała dziewczynka, grabiąc dalej siano.

Ta dziewczynka, w którą wcześniej wspanio zasady wytrwałości, posuszności i panowania nad sobą, została później królową angielską i panowała kilkadziesiąt lat, uwielbiana przez poddanych. Na imię jej było Wiktoria.

S.

Przepiórka.

Przepiórka kwili w życie,
Panie wójcie, czy słyszycie...

Wszystkim nam znana jest dobrze nasza poczciwa przepiórka, wcale nie okazała ubarwieniem, bo mając licznych nieprzyjaciół, musi się ukrywać przed nimi. Matka-natura ubrała więc przepiórki w żółtawo-szarą, brudną, centkowaną i prątkowaną sukienkę, w której, gdy przypadnie do ziemi lub właśnie się między ciernie, zbóżowe, najszorstsze oko jej nie dopatrzy. Jednak mimo swej skromnej, niepokornej sukienki, przepiórka ładnym jest postacią, zgrabna, okrągłutka, ruchliwa, niezmiernie czysta, i mająca minkę niby zawsze zajęta niby zakłopotana.

Nic dziwnego, bo też ta ptaszyna ma kłopotów немало. Bóg ją obdarza licznym potomstwem, bywa czasem kilkanaścioro tego drobiążka, a wszystko trzeba nakarmić, wskazać przynajmniej i nauczyć, jak mają szukać swojego pokarmu, a równocześnie bronić maleństwa od nieprzyjaciół, wynajdywać im bezpieczne schronienie, dość, że w troskach upływa całe życie ptaszyny. Przepiórki stanowią bardzo

delikatną i wyborną zwierzynę, przy końcu lata zaczynają być bardzo tuż i wtedy rozpoczynają się na nie polowanie z wylotem. Najwięcej jednak ginie przepiórek w czasie odlotu w kraje ciepłe. Jakkolwiek mają one lot dość słaby, a przylatują dość ciężkie, jednak dalekie odbywają wędrówki. Od nas lecą na zimę do Azji Mniejszej. Muszą więc przelatywać ponad Czarnym Morzem. Pod koniec września zbierają się w liczne stada i lecą w południowy brzeg Krymu, gdzie odpoczywają w wyścukiu stosownego wiatru, aby w dalszą puścić drogę.

Przepiórka właściwa należy do rodziny kuropatki a więc do ptaków grzebiących; liczy się ich kilka najeńszczyższych gatunków, z których u nas znajduje się jeden. Najmniejsze i najzobojętsze gatunki zamieszkują w Chinach. Przepiórki gnieźdzą się na ziemi, składając w dołku, w ziemi wygrzebanym, po kilkanastu jaj. Młode przepiórki natychmiast po wyjściu z jajek mogą już biegać i za wskaźników rodziców szukać pożywienia, a kiedy kilka zaledwie kilka dni życia, mogą już latać samodzielnie.

h. o. R. M.

KULAS

(Opowiadanie dla zuchów)

Nasza stara kaczka, Kwaska, siedziała 3 tygodnie na jajkach i nareszcie wysiedziała 15 ładnych żółtych kaczętek. Wszystkie były puszyste, miały czarne, wesole oczka i pisyzczały radośnie, że świat jest taki piękny. Wszystkie też biegały prędko na swych czerwonych łapkach, tylko jedno kaczętko nie mogło szybko biegać, gdyż miało lewą nóżkę krzywą, więc Kwaszka wolniej niż na miejscu na niego patrzyła. Kwaska była zadowolona. Już wiele wysiedziała dzieci, a wszystkie były takie piękne, że inne kaczki które miały brzydsze dzieci, pękły z zazdrości. A teraz... masz tobie, — krzywe dziecko! Ale może jak pójdzie na staw, to mu się nóżka wyprostuje! Więc Kwaska postanowiła jutro z samego rana poprowadzić swe dzieci na staw. Na drugi dzień rano kaczka zabrała kaczętką i poprowadziła je przez dziedziniec, lecz zauważyła, że kulawa kaczętko w tyłu, a potem położyło się bokiem na trawce, podniosło krzywą łapkę i żałownie piszczało. Kwaska pobiegła do niego i prosiła go wstać i iść dalej lecz kaczętko nie ruszało się z miejsca. Kwaska się rozgniewała: „Niedołęgo! Więc leż tu sam, ja nie mogę przez ciebie, zatrzymywając inne dzieci!” I poszła z dziećmi na staw. A kulawe kaczętko odopodło, podniosło się i wolniutko wróciło na dziedziniec. Usiadło w kątku za budą psa, „Trezora” i siedziało smutnie i samotnie. Trezor leżał przed budą wyciągnięty i spał, lecz muhy przeskakały mu, siadając lupkami na jego uszach. Rozjadły mu uszy do ran i on stale kręcił głową i trząsał uszami, by je

spędzić. Ale to wcale nie pomagało, bo muhy natomiast siedziały z powrotem.

Kaczętko było głodne, więc wstało, podszedło do psa i zaczęło łapać muhy. Trezor tak się zdziwił, że znalazł się ktoś, kto go się bał, że w pierwszym momencie skamieniał, potem tak się rozgniewał, że bezczelną kaczkę, że zawracając strasznie i wyszczerzył zęby. Kaczętko przestraszyło się, upadło na wznak i podniosło łapki do góry, piszcząc żałownie. Raptem Trezor schował swoje straszne zęby, nachylił się nad kaczętkiem powąchał je i liźnął. Potem się położył i zamknął oczy. Od tego czasu Trezor kaczętko, które przezwali kulasem, nie rozstawał się. Trezor mógł teraz spokojnie spać, gdyż Kulasa siedział na jego głowie i każda mucha, która się ośmieliła zbliżyć do uszu Trezora, momentalnie znalazła w dzióbku Kulasa.

Kulas wyrósł na dużego kaczora, ale na kaczki nawet nie chciał spojrzeć, gdyż pamiętał, że one się z niego wśmiewały. On kochał tylko dwie istoty na świecie: Trezora i małą Kasię, która jemu i Trezorowi przynosiła smakołyki.

Kasia siedziała na kamieniu przy budzie. Trezor leżał u jej stóp, a Kulas siedział na jej kolanach. Kasia głośno mówiła Trezorowi o głowie, a Kulas po piórkach i mowiła: „Nie martw się, Kulasku, że nam krzywą nóżkę! Twych pięknych braci i siostrzyczek usmaża na święta, a ty będziesz żył”. Tylko Kwaska nie mogła Kulasowi wybaczyć jego przyjaźni z psem, gdyż wszystkie kaczki się od niej odwracały.

Zawojczyńska.

Miedzy nami...

W dniach 9, 10 i 11 marca br. odbyła się w Komendzie w Maczkowie odprawa kierowników wydziałów zuchowych przy komendach chorągwi, oraz naczelników zuchowych z hutów. W atmosferze natężonej pracy, a także w miłym i beztroskim nastrój zuchowym, odbywano cały szereg tematów o metodach pracy z zuchami i ustalono również program na kursy wodzów zuchowych. Obradom przewodniczyli na zmianę hm. Władysław Bieda jako Szef Komendy Główniej, oraz hm. Jan Bielicki z Wydziału Zuchów przy Komendzie Główniej w Warszawie. — Miłą niespodzianką dla uczestników zjazdu była kominek zuchowy w dniu 9 marca, urządony przez grupę zuchów, męską i żeńską, z Maczkowa pod kierunkiem h. Jawnickiej Aldony. Podziwiliśmy tych zuchów dzielnie i w tak wysokim stopniu zuchowo-wyrobionych, szczególnie z pomysłowy i z wiarą przedstawiony pokaz zuchowy „Kulak i smok”, podziwiliśmy wzorowo odśpiewane pieśni zuchowe — i przesyłamy tą drogą kochanym i miłym zuchom z Maczkowa, oraz ich wodzom — nasze

„Czu”
F.

Osnańskich. Hufiec harcerek „Lech” w Osnańsku liczy 3 gromady zuchów. Dwie z nich, męska i żeńska, w obozie polskim „Ferblick”, a jedna mieszana w obozie Osnańsku-Ewersburg. 6 marca przyjechała do zuchów w Osnańsku chma plm. Irena Lewicka, która jako Kierowniczka Wydziału Zuchów Kom. Chorągwi „Skrzydła” wraz z Komendantką tejże Chorągwi dokonała wizytacji gromad zuchowych i uczestniczyła w komunikum okolicznościowym harcerekmi urządzonym przez harcerek i harcercy z okazji przyrzeczenia. — Zuchy z Osnańsku proszą o listy i wiadomości z innych gromad pod adresem: wyw. Języ Kowalczyk (23) Osnańsk, Polish B. P. Camp „Ferblick”.

J. K.

Redakcja „Czarodziejskiego Roju” prosi wszystkich wodzów i drużynowych zuchów z terenu o nadesłanie do druku „Między nami” swych sprawozdań i opisów z życia gromad zuchowych i podesłanych będzie w wymiarze korespondencji, materiału i zwalówek między wodzami.

NASZE PIOSENKI I TAŃCE

Podajemy w dzisiejszym numerze „Czarodziejskiego Roju” melodie piosenek śpiewanych przez Krasnala, Muchomora i Zosię w obrazku scenicznym K. Jagiełło p. t. „Janek i Zosia u Krasnoludów” — umieszczonym w numerze 3-cim (marcowym).

Walerzy Zosi.

Słowa: K. Jagiełło
Melodia: hr. J. Bielicki

Ach jak miło tańczyć w lesie
na mchu miękkim jak dywanie.
heho walcu dziewczki mienie.
Wykas! słyszysz czy piękne granie.
heho walcu słowki mienie.
Wykas! walcu piękne granie!

Piosenka Muchomora

Słowa: K. Jagiełło, Mel. hr. J. Bielicki

Jestem sobie grybek taki
wabię muchy, straszę płaki
hopsa pa! hopsa sa!

Piosenka Krasnala Śpiewaka.

Słowa: K. Jagiełło
Melodia: hr. J. Bielicki

Tra la la la! tra la la la!
Były w naszym ludku dwa miły humor
doskonały więc tańczyły więc się śmiały
ha ha ha ha ha ha ha!

Zuch policjant

Marxa mel. hm. Jan Białecki

Zuch po-li-cjan-t nie się nie boi, to od
czego on to zuch, na ulicy pośrodku
stoi - regu-luje on tam ruch. Kiedy
patną skinie w dali staje wyprostko.
w brząg, więc słuchajcie duzi i
mali ruchów pałki i rąk!

III. Zuch Majster Klepka. (mel. „Choć burza huczy”)

Zuch majster-klepka warsztal ma,
Pracuje że aż strach,
Hej, stuku-puku młotek jego drga,
Nożycę tną zaś rach-ciach rach-ciach-ciach.
Hej hop! brząk, stuk, buch — buch!
W warsztacie wielki ruch.
Zuch majster-klepka piosnkę zna,
Przy pracy śpiewa ją:
Tra-lal-la, lal-la, lal-la, u-cha-cha!
Pracują zuchy razem z piosnką tą.
Hej hop . . . i t. d.
Zuch majster-klepka dzielny chwata,
I kocha pracę swą.
Zbudować on potrafi cały świat,
dlatego wszyscy zuchem jego zwą!
Hej hop . . . i t. d.

IV. Pan Twardowski (mel. „Umarł Maciek”)

Wszyscy dobrze znają
Pana Twardowskiego,
Wszyscy podziwiają,
Śmieszne sztuki jego.
Lecz zuch robi lepsze sztuki,
Choć mu nie dał czar nauki,

II. POLICJANT

Zuch policjant nie się nie boi,
Bo od czego on to zuch,
Na ulicy pośrodku stoi
Reguluje on tam ruch.
Kiedy pałką skinie w dali
Staje wszystko wkrag,
Więc słuchajcie duzi i mali
Ruchów pałki i rąk!
Zuch policjant z browniנגiem w dali
naraża on życie swe,
Od złych ludzi nas ciągle broni,
Ale sam nie boi się.
Ciężką służbę w dzień i w nocy
Z uśmiechem pełni rad,
Wszystkim ludziom gotów do pomocy
Wszystkich ludzi to brat.

I. „Zbójnicki” (melodia i słowa podhalańskie) (piosenka z tańcem)

W murowane piwnicy,
Tańcowali zbójnicy
Kazali się piknie grać
I na nożki pozerać.
Hej ty bacca, bacca nas,
Dobryk chłopcow na zjób mas,
Jesce byś ik lepszy miał
Kiebyś im syra dał.
Tańcowałbyk kiebyk móg,
Kiebyk im miał krzywiq móg
A że krziwe nożki mam
Co podskocem to się gnom.

Pierwsza zwrotka. Zuchy stoją w kole, twarzą do środka. W takt piosenki robią podskokami wykroki w miejscu, raz lewą, raz prawą. Ręce na biodrach.
Druga zwrotka. Podskoki w miejscu w takt melodii, unoszeniem kolan ku górze (raz lewe, raz-prawe) i klaskaniem pod kolanami.

Trzecia zwrotka. Ręce na biodrach. Pierwsze dwa takt — podskokiem przysiad na piętach. Drugie dwa takt — podskokiem powrot do rozkroku na piętach — i t. d.

Przy końcu każdej zwrotki można wykrzyknąć „hej!” prawą ręką potrząsnąć w górę.

„Abrakadabra-hokus-
pokus zuchy — czar.
Znajdzie pieniądz w bucie,
Gdy zajdzie potrzeba,
Albo na koczucie pojedzie do nieba,
Nabok spieszka wszystkie troski,
Niech więc żyje pan Twardowski!
„Abrakadabra-hokus-
pokus zuchy czar.

BŁOGOSŁAW NAM DZIS ŚWIĘTY JERZY!

My chcemy bronić wiary i kościoła,
My Chrystusowe małe hercerzyki,
Więc cały zastęp młodzieńczy dziś woła
I na cześć Twoją podnosi okrzyki:
O, Ty, od wieków Patronie rycerzy,
Dzielny, waleczny, odważny i śmiały,
Z nieba błogosław nam dziś święty Jerzy,
Błogosławieństwo ślij nam z niebios chwytaj!
W obronie wiary, Boga i Ojczyzny,
My chcemy walczyć, trwając wciąż na straży,
Od dni dzieciństwa aż do dni swizny,
Przyjmując z dłoni Bożej, co Bóg zdarzy.
Nam, harcerzykom wiary nikt nie wydrze,
Ona głęboko, na dnie serca leży,
Więc łeb zdepczemy swym grzechem, jak chydrye,
Tylko Ty wspieraj nas, o, święty Jerzy!
Tyś silny, mocny, w żelaznym pancerzu
i silnyś cnotą przed Bożym obliczem,
Więc Ty nas wspieraj, o, święty rycerzu,
My, harcerzyki, myśmy jeszcze niczem.
Tylko nam w sercach skra miłości płońe,
Tylko się w żyłach gorąca krew pali,
O, święty Jerzy, podnosimy dłońe
My, harcerzyki Chrystusowi, mail!

P. W.

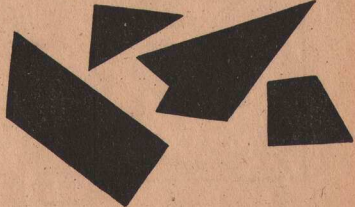
PORUSZ GŁOWA (Nasze zagadki, szarady, rebusy i t. p.)

I. Szarada.

Pierwsze — to przysłówek miejsca
Drugie i drugie — miasto we Włoszech, pięknością swą
szublyca
Trzecie i trzecie — to nazwa naczyń kuchennego
czwórce — miejscowość urodzenia hetmana polskiego.

II. Łamigłówka

obok podane figury należy przeryso-
wać na papier, następnie wyciąć je
nożyczkami i z wyciętych kawałków
ułożyć literę „T”.



III. Rozsypanka.

Ułożę dziesięć wyrazów, których początkowe litery
czytane z góry na dół oznaczają jedną imię i nazwisko
jednego z poetów polskich: a, al, an, chol, cha, da, dzie,
kło, ko, la, ly, mu, na, ni, nie, py, san, to, y. Znaczenie
wyrazów: 1. Imię męskie. 2. Ptak. 3. Imię żeńskie. 4.
Owad. 5. Góry. 6. Obuwie. 7. Miasto w Wielkopolsce.
8. Samogłoska. 9. Zwierzęta domowe.

IV. Zagadka.

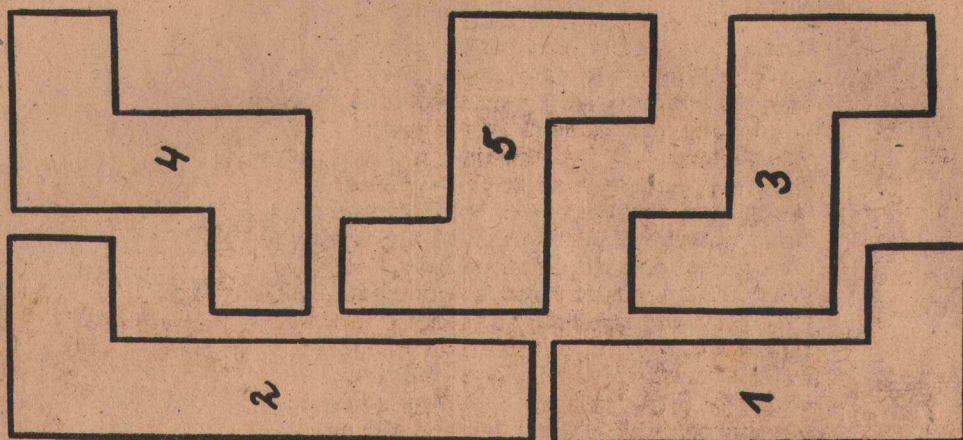
Cztery kury zniosły 100 jaj. Druga kura zniosła trzy
razy więcej niż pierwsza, trzecia cztery razy więcej niż
pierwsza, a czwarta kura zniosła tylko cztery jajka. Ile
jaj zniosła kura pierwsza, druga i trzecia?
Pomyślcie dobrze, a zgadniecie!

V. Zagadka.

Potowa litery znaczy bardzo mało
A całość książeczki na niej się składa.

VI. Łamigłówka.

Poniżej podane figury należy przerysować na papier, następnie wyciąć je nożyczkami i z wyciętych kawałków utworzyć krzyż.



VII. Cztery zagadki.

- a) Dwa okienka małe, bez szybek — a całe,
Oba blisko siebie, jak gwiazdki na niebie.
Przez te okna małe zobaczyć możecie
Prześliczne widoki na całutkim świecie.
- b) Jestem często bardzo mała,
Jednak noszę ziemię całą,
A patrząc się na mnie przecie,
Poznasz cały świat me dziecię.
- c) Stoję na wzgórku,
Mam cztery ręce,
Gdy nimi kręcę.
- d) Zgaduj zgadula,
Co to za srebrna kula,
W górze tam świeci
I woła spać dzieci!



VIII. Żarłoczny kot.

Kot złapał 12 myszek ciemnych i jedną białą. Uradowany z tak wielkiej zdobyczy, rozłożył myszki, tworząc z nich koło, aby urządzić dla siebie ucztę i rozrywkę, postanowił, biegając wewnątrz tego koła, liczyć do 13 i tę myszkę zjadać, na którą padnie właśnie cyfra 13. Ponieważ przypuszczał, że myszka biała smakuje jak najlepiej, pragnął zjeść ją na końcu.

Poradźcie więc żarłocznemu kotu od której myszki ma zacząć liczenie do 13-tu, aby na końcu została biała myszka.

Pamiętać trzeba, że myszek, na które padać będzie z kolei trzynastka jako zjadanych przez kota — nie należy liczyć, a przed dalszym liczeniem posuwać się trzeba w kierunku głów myszy.

Z czego zuchy się śmieją.

Do fryzjera przyszedł mały chłopczyk i prosił o strzyżenie. Fryzjer zaczął strzyć bardzo powoli, a kiedy upłynęło pół godziny chłopczyk zapytał:
Czy jeszcze dużo ma pan do strzyżenia?
Już tylko włosy nad czołem — objaśnił fryzjer.
To niech się pan pośpieszy, żeby tymczasem nie odrosły włosy, zanim pan skończy — zrobił uwagę chłopczyk.

Mała Wisia: Plosę babci, o kawałek babci.
Babcia: Nie mówi się babci, tylko baby.
Wisia: Plosę baby o kawałek babci.

Redaktor: JAN BIALECKI. Wydawca: Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

Kierownictwo techn. Dudzinski Waclaw, Solingen, Friedr. Wilhelmstr. 53

Drukarnia: Carl Vieth, Solingen-Ohligs, Sauerbreystrasse 43-45, Telefon 32585.

